Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 40. Nowy Targ, dnia 2 października 1927 r. Rok XV.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Niebezpieczeństwo rozwleczenia gruźlicy na Podhalu.

Jako lekarz - dyrektor szpitala od lat kilkunastu pracujący w stolicy Podhala patrzę od lat paru na wzrastający ciągle z roku na rok odsetek zachorowującej na gruźlicę (suchoty) ludności Podhala, ludności do niedawna tak pełnej zdrowia i sił przyrodzonych. Obserwując też z roku na rok te olbrzymie wprost hekatomby jakie ta ludność składa na ołtarzu tej strasznej klęski społecznej widzę wzrastające wciąż niebezpieczeństwo, z którem jakoś nie myśli się u nas wcale walczyć, choć niebezpieczeństwo to z roku na rok rośnie — aż w końcu może zsgrozić ogólnej - powszechnej zdrowotności Podhala, tej do niedawna tak zdrowej perły Ziemicy Polskiej.

A niebezpieczeństwem tem — to nie poddany prawie żadnej kontroli sanitarnej napływ chorych gruźliczych z całego obszaru Polski, którzy rok rocznie zjeżdżają tu masowo, szukając schronienia i leczenia po chatach naszej ludności podhalańskiej od Beskidów począwszy — u podnóża Tatr i Zakopanego skończywszy.

Ileż to razy widziałem dorodne, pełne nadmiaru zdrowia rodziny góralskie, które nieopatrznie przyjęły na mieszkanie letnie chorego suchotnika, z mieszkania tego dalej same korzystały, aby potem żniwo śmierci z gruźlicy kosiło co lat parę — parę osób tejże rodziny. I dlatego też należy o niebezpieczeństwie tem wiedzieć, bo niebezpieczeństwo to istnieje i co rok jest większe, bo z roku na rok ilość chorych letników zjeżdżających z całej Polski na nasze Podhale jest większa i będzie coraz i coraz większa.

Jak walczyć z tem złem, które nam zagraża i które w postaci takiej ogromnej ilości zachorowań na gruźlicę miejscowej ludności może z Podhala stworzyć szczep charłaczy i chory?

Przedewszystkiem ludzi chorych nie należałoby przyjmować na letnie mieszkania, gdyż dla chorych gruźliczych winno się stawiać specjalnie na ten cel budowane Sanatorja lecznicze, mogące najlepiej odosobnić tych chorych tak niebezpiecznych dla otoczenia (gdyż gruźlica - suchoty są chorobą zakaźną, zaraźliwą i o tem pamiętać należy) a o ile dzisiaj jeszcze, dzięki indolencji niektórych czynników, brak jest jeszcze takich Sanatorjów (jest wprost skandalem, że Kasy chorych nie wybudowały jeszcze do dzisiaj takiego Sanatorjum na Podhalu), to nad całym ruchem letniskowym winna być roztoczona jaknajenergiczniejsza Kontrola Sanitarna.

Ta kontrola sanitarna w postaci przymusu badania lekarskiego każdego „letnika" podejrzanego o chorobę piersiową, a mieszkającego w chacie góralskiej, winna dać ludności miejscowej odpowiednie pouczenie o zaraźliwości suchot i winna przestrzegać najsurowiej, aby mieszkania letnie były po upływie sezonu bezwarunkowo odkażane.

Te winny być zdaniem mojem przedsiębrane środki, aby zapobiec wzrastającemu z roku na

rok niebezpieczeństwu rozwleczenia się gruźlicy na Podhalu przez przyjazd masowy chorych używających letnich mieszkań bez żadnego nadzoru sanitarnego.

A teraz zapytać należy, co począć mają ci nieszczęśliwi chorzy z pośród naszej góralskiej ludności, dotknięci już tą straszną chorobą gruźlicy? Czy mają dalej rozprzestrzeniać gruźlicę w swoim otoczeniu?

I oto nowy postulat Podhala! — Przy szpitalu podhalańskim w Nowym Targu winien stanąć koniecznie i to w roku następnym osobny pawilon dla chorych gruźliczych z miejscowej ludności, aby osobniki chore mogły być tam leczone i mogły być odosobnione, aby dalej nie rozwlekać tej strasznej choroby, która jakby w postaci czarnej chmury ciągnącej z całej Polski zawisła nad Podhalem. Jest obowiązkiem posłów Podhala, bez względu na przynależność partyjną, wziąć pod uwagę powyższe moje spostrzeżenia, jest rzeczą władz rządowych i samorządowych obmyśleć na to środki zaradcze. *Dr Wilhelm Türschmid,*

dyrektor szpitala w Nowym Targu.

Orawskie wspominki.

Co robi Jabłonka?

(Dokończenie)

Jak się ludziska zwiedzieli, że mię coś niecoś wiąże ze Związkiem Podhalan i „Gazetą Podhalańską" starą przyjaciółką Orawy — zaraz gadu, gadu ze mną o wszystkiem. Ten chce mieć to „w Gazecie", ten owo. — Bóle różne i małe radości wywodzi każdy z zaufaniem do swego kochanego organu, z wiarą, iż poruszenie pewnej sprawy w „Gazecie" zawsze nie zaszkodzi, a prędzej pomoże.

I tak prosili mię różni informatorzy, by napisać o konieczności renowacji drogi z Jabłonki do Lipnicy i wybudowania mostku na drodze między Jabłonką a Zubrzycą. Wspominali o tem jak to Węgrzy ogromnie o drogi orawskie dbali. Wierzą jednak Orawcy, że Rząd polski dróg ich nie zaniedba.

Skarżono się też na okoliczność, że koncesje tytoniowe są przeważnie w rękach mniejszości narodowej, która znów tak wielkiego procentu inwalidów wojennych nie miała. Jedną koncesję szynkarską ma nawet obywatel niepolski. — Zdałoby się więc, by władze skarbowe wglądnęły bliżej w te stosunki.

Dużo się mówiło o gospodarce leśnej w t. z. w. „Państwie orawskiem" pod Babią Górą. Trochę tam za dużo ruchu i kto wie czy nie prowadzi się tam gospodarki rabunkowej. — Takiej masy drzewa wywożonego z Orawy nawet poważni nad grobem stojący starcy nie pamiętają. O forsowanej eksploatacji lasów świadczy fakt obsady personalu technicznego w tych lasach. Przed wojną nie było tam ani jednego inżyniera, a dziś jest ich tam 3 ch a gajowych aż 16, w stosunku do 6 przed wojną. — Stacje kolejowe w Czarnym Dunajcu w Chabówce i td. i sąsiednie zawalone są drzewem orawskim. — Dużo gada się o tem, że obecni właściciele tych lasów kapitaliści żydowsko-węgierscy po gruntownem wyzyskaniu tych lasów mają je odstąpić Skarbowi Polskiemu, któremu by pozostały jedynie nakłady na zalesienie i td. — Powtarzam tu jedynie informacje uzyskane w Jabłonce. — Należy się jednak ze strony władz leśnych Rzeczypospolitej zaniepokojonej opinji publicznej jakieś oficjalne uspokajające wyjaśnienie.

Wreszcie drażliwa sprawa graniczna-podobna zresztą do spraw na innych odcinkach naszych rubieży. Straż graniczną „Zielonych" nie bardzo się tu lubi, choć jej nic zarzucić nie można. Pełni bowiem służbę, jak słychać, na ogół uczciwie, rzetelnie i pilnie. Wszystko by było dość znośnie, — żeby nie ten „tabak". Żadna granica nie wypleni przemytnictwa, o ile ceny się nie wyrównają. Niestety wyroby Polskiego Monopolu Tytoniowego są coś niecoś droższe od czechosłowackich. Pokusa więc jest, która przeważnie kończy się dzięki straży ruiną biednego przemytnika. Wypadków zaś takich jest dużo. — Jest jednak lekarstwo na przemytników tytoniowych znakomicie zastosowane przez Monopol tytoniowy na Pomorzu i Śląsku. Sprzedaje tam Monopol znakomite papierosy „Rarytas" „Śląski" wzgl. „Pomorski", po cenie takiej, iż się je szmugluje do Niemiec. — Niechże więc przybędzie jeszcze „Rarytas podhalański" i „Fajkowy Podhalański" po specjalnych dla pogranicza cenach, a z pewnością zniknie przykre i demoralizujące chłopa przemytnictwo na Podhalu. Przypuszczać zaś należy, że do „Rarytasów" Monopol nie dopłaca.

Chwalą sobie na ogół Orawcy polskie czasy i rządy. — Dawniej bowiem siedzieli w swych kątach zapomnieni przez Boga i ludzi. Czasem tylko przypomniano sobie Orawę przy wyborach. Teraz zaczął się przy Polsce na Orawie żywy ruch. Przyjeżdża co chwila na Orawę Starosta, Wojewoda, a nawet i Minister i znowu po takiej wizycie coś dla Orawy kapnie. Polubili też Ora-

wę liczni letnicy z Polski. Z roku na rok liczba się ich zwiększa i to zaczyna się Orawcom podobać. — Zawsze to takich 500 letników w Orawce, 90 w Zubrzycy, 30 w Lipnicy, kilkudziesięciu w Jabłonce i innych miejscowościach trochę dudków zostawi. Znać to też na ruchu budowlanym. Przydałoby się tylko trochę więcej reklamy i udogodnień dla gości.

Zadowoleni są też Jabłonczanie, że dostają dobrego proboszcza w osobie ks. Pietraszka z Kościelisk, boć to ksiądz z narodem góralskim obznajomiony i pracowity. — Zasłużyli sobie na to. — Cieszą się też, że będą już raz wreszcie mieć doktora na stałe. — Chcieliby jeszcze uczciwego i rzetelnego i nie zdzierającego adwokata.

Zaglądnąłem też do Piekielnika, gdzie w gronie najpoważniejszych obywateli poruszyłem sprawę meljoracji łąk i gruntów. Sprawa ta dla Piekielnika ma specjalnie ważne znaczenie. Samych kwaśnych łąk i pastwisk ma Piekielnik około 2000 morgów, gruntów zaś mokrych też koło 1000 morgów. Gdyby więc Piekielnik zdobył się na śmiały czyn i przystąpił do zdrenowania tych obszarów stałby się z marnej i ubogiej dziś wsi jedną z najzamożniejszych dziedzin na Podhalu. Piekielniczanie w zasadzie nie są przeciwni tej myśli. Trzeba tylko trochę więcej propagandy i trochę pomocy ze strony Państwa w formie pomocy technicznej i kredytów, a na opornych, bo i tacy by się znaleźli i trochę nacisku. Piekielnik też polecić więc z tych względów należy opiece Okręgowego Tow. Rolniczego w N. Targu.

Jak się już jest w Piekielniku trudno nie wstąpić do proboszcza ks. Swistka, jednej z najciekawszych postaci wśród duchowieństwa podhalańskiego.

Dużo o tem księdzu jeszcze w Wielkopolsce słyszałem — jako o tym co to po góralsku i trzy razy dziennie w niedzielę kazania głosi i robi różne cuda w Piekielniku. — Spotykamy go właśnie po drodze i jedziemy razem przez wieś. Nasz ksiądz każdemu umie coś przepowiedzieć, każde dziecko nazwie po imieniu. Wszystko więc co żyje uśmiechnięte i swobodne zwraca się do swego proboszcza z powitaniem. — Tyle radosnych twarzy, uśmiechniętych co w Piekielniku nie widziałem jeszcze nigdzie w Polsce. Dlatego też trudno go publicznie na tem miejscu nie obmówić.

Ma ten ksiądz jakiś dziwny dar obcowania z ludźmi tak po przyjacielsku swobodnie i z uśmiechem. Mimo wszystko panuje w Piekielniku

---

STEFANJA SIATKOWSKA.

Z kompanją do Skępego.

Corocznie od niepamiętnych czasów na dzień 8. września dążą pielgrzymki do Skępego.

Skępe słynie od pięciuset lat cudowną statuą Matki Boskiej, która to piękne miejsce położone nad jeziorem, obrała sobie za skarbiec łask i różnorakich pocieszeń dla nieszczęśliwych.

Wszakże nietylko po same pociechy i łaski spieszy tutejszy lud do Skępego. Wiedzie go przeważnie nadzwyczajna miłość do tej Panienki Najświętszej, miłość, która w postaci szczerych łez spływa po strudzonych obliczach pielgrzymów.

O! z jakąż niecierpliwą radością oczekiwali Rypiniacy dnia 8. września. Od paru już miesięcy matki szyły dzieciom sukienki, siostry różańcowe zmawiały się, jaki kolor wybiorą w tym roku na suknie, aby wyglądać jaknajładniej, aby manifestacja religijna naszego miasta wypadła jak najświetniej.

Gospodarze dający darmo podwody pod aparaty kościelne, wybierali najlepsze konie, aby móc z powrotem zabrać na fury osłabłych i dzieci, — te białe, różowe, szafirowe kwiatuszki, zdążające z kompanją jako jedna z jej pięknych ozdób.

Kompanja z Rypina wyrusza zawsze na trzy dni, bowiem od nas do Skępego jest całe dwadzieścia sześć kilometrów drogą piaszczystą.

W wigilję święta narodzenia Matki Boskiej o godzinie w pół do ósmej odbyła się w kościele parafjalnym msza święta na intencję pielgrzymki, i po otrzymaniu błogosławieństwa od W. W. Księdza Dziekana wyruszyliśmy w drogę,

Dzień był pogodny, co zapowiadały tumany kurzu i trud nad siły, ale chętnych było bardzo wiele, a wiele jeszcze przyłączyło się do nas, tych, co początkowo wybrali się tylko kompanję odprowadzić.

* * *

Wyruszamy. Bęben niecierpliwie zwołuje rozbieganą gromadkę dzieci, orkiestra szykuje się do marszu. Chorągwie i feretrony otulone w białe futerały płyną jedne za drugiemi spiesznie, gorączkowo. Kilkanaście furmanek obładowanych koszami i skrzynkami z ubiorami i aparatami ko-

żelazna dyscyplina iście żołnierska. Biada bowiem parobkowi robiącemu awantury po nocach, bo go gotowa spotkać na tym świecie doraźna kara Boża za pośrednictwem swego farara. — W kościele wszystko na swoim miejscu. Przy procesjach, noszeniu obrazów i td. obowiązuje rygorystycznie strój galowy — góralski bez żadnych miejskich dodatków.

To też cała młodzież strój góralski zaczyna inaczej cenić. Doświadczenie tego księdza przebogate i przeciekawe mogą już dziś stanowić podręcznik dla początkujących duszpasterzy na Podhalu.

Zajeżdżamy na farę, ubogą i mizerną, a obecnie restaurowaną. — Ksiądz Świstek ma u siebie drugie Muzeum Tatrzańskie. Dziesiątki przewspaniałych obrazów na szkle i to nie tylko kościelnych ale i świeckich, dużo rzeźby ludowej, świątków., i drzeworytów ludowych i td. Cała Orawa znosi do niego staroświecki sprzęt, obrazy i rzeczy piękne, które robili ojcowie i dziady, a synowie już zapomnieli. — Spodziewać się należy, że ks. Świstek swych pokaźnych zbiorów obecnych i przyszłych nie zaprzepaści i że je uczyni dostępnemi dla wszystkich. Księdza tego trza polecić Muzeum Orawskiemu na kustosza. — Niechże tylko ks. Świstek mający tyle talentów mówienia z ludźmi wyjdzie też poza kościół i dopomoże Piekielniczanom do utworzenia spółki wodnej dla zdrenowania łąk, pól i pastwisk, a przez to przerobi ich z dzisiejszych biedaków na bogaczy. — Boć nie tylko Słowem Bożem „człek żyje" ale chlebem, a tego chleba w Piekielniku mało. —

Czas jednak do domu — do Dunajca. Już granica — most na Piekielniku. — Do widzenia więc przyjaciele Orawscy! Zachowajcie nadal ten Wasz uśmiech i radość na twarzy. — Szczęść Wam Boże! *Dr. Stanisław Kipta.*

Listy.

PODCZERWONE, wrzesień 1927 r.

Juz sporo casu nie było od nos zodnyj wiadomości w „Podhalance", a coby zaś fto nie myśloł, ze my haw pospali sytka, musym napisać cosi i o nasyk sprawak. Juz my fała Bogu po zbiórkak, jako i ka indyj i telo wom powiym, ze nom sie nawoży śtucne juz w tym roku odpłaciyły. Troche ta tyn grod popsuł, ale coz na to poradzis Łąki i koniecyny tyz bez pół lepse były na uprawak, to tyz i mlycarnia u nos wyrosła, po prowdzie nie nasa, nie spółkowo, ale

---

ścielnemi stoi na uboczu, a konie porwane ogólnym entuzjazmem rżą i niecierpliwie ziemię grzebią.

Tłumy publiczności żegnają nas.

— Wracajcie zdrowi!

— Dowidzenia!

— Córuchna, tylko aby uważaj na siebie!

— Tatuleczku! kupcie mi aby książeczkę! nie zabaczyta?

— Nie zabaczę, córuchno, nie!

Jeszcze ktoś wraca po zapomnianą rzecz, jeszcze siostry od różańca nie ustawiły należycie orszaku, jeszcze orkiestra nie w komplecie.

Nagle w powietrzu na moment zawisa cisza i odzywa się pieśń:

„Cudowna Skępska Marjo nasza
Tylu łaskami wsławiona,
Niech pieśń ta światu cześć Twą ogłasza
Od wszystkich bądź pozdrowiona".

Kompanja z wielką powagą sunie ulicami miasta, a poważna nastrojowa melodja prześlicznej pieśni wzrusza serca pielgrzymów. Trzepocą jak białe gołębie chusteczki w rękach pątników, a głosy przepojone łzami cichną.

Przy cmentarzu za miastem żegna nas brama z napisem „Marjo, prowadź nas". Tu księża żegnają się, dzwony milkną i część towarzyszących wraca do miasta. Inni idą porwani nastrojem i towarzyszą nam długo.

W Kowalkach witają nas trzy bramy: „Witaj Marjo", „Witajcie pielgrzymi", „O Marjo, Prowadź". Wieś cała przybrana odświętnie, szosa zamieciona i wysypana kwieciem. Muzyka gra marsza, procesja płynie w takt, a chmury kurzu wznoszą się ponad domy.

W następnej wsi Pręczkach znów dwie śliczne bramy, poczem następuje wieś kościelna Rogowo. Tam złożywszy w kościele nasze chorągwie i aparaty odpoczywamy posilając się na dalszą drogę.

Najpiękniej z napotkanych wsi wita nas Rojewo. Na kilkaset metrów przed wsią umieszczone po drzewach chorągiewki powiewają wesoło. Trzy bramy olbrzymie uplecione bogato z kwiatów, ozdobione obrazami Matki Boskiej i aniołami klęczącemi po obu stronach noszą napisy „Witaj Marjo", „Witajcie pątnicy". Obywatele stoją rzędem pozdrawiając nas. Matki wznoszą na rękach dzieci pokazując im pięknie rozwinięte chorągwie i obrazy. Zaraz w pierwszej bramie dziewczątka

ta pewnie i do tego niedługo dojdzie, jak sie baby przekónajom, ze to nie nogorsy interes. Bo ta i tyk pastwisk momy dość, ino by to trzeba było tego jakosi lepiyj przyziyrać, łąki kwaśne zdrenować, no a nato trzeba dudków moc. Ludziska się uciesyli, kie sie dowiedzieli, że i Związek Podhalan myśli sie koło tyj meljoracyje zakrzątnąć, bo ta moze pryndzyj przydzie do tego, kie bedzie wiyncyj takik, co bedom o tym myśleć. I tak wiycie ze syćkim idzimy naprzód, pomału bo pomału, ale zawse naprzód, ku lepsemu, a tyk faryznusów, co nom w robocie przeskodzajom, odstawiomy za płot; jak obesknom z błota wojynnego, to polecom za nami. Juz my sie przecie pozbyli i starego wójta. Nowo Rada gminno bez zodnyk sporów po spólnyj noradzie wybrała wójtym w dniu 16/VII Józefa Leję „Kiycorza" i pomału wybiyro kąkol z pocyrwiyńskiego owieska. Moze juz teroz gminne drzewo nie bedzie wywozone wagonami i piyrwyj sie nojdzie na dom gminny (ludowy.) Nie mało kłopotu i tróblu momy z tutyjsymi podrostkami, co nimogom spać po nocak, ba sukajom, jakoby kany komu na złość zrobić abo co zepsuć. Ani włosnyk ojców tak nie słuchajom, jako swojego przewodnika w psotak, co go ojcym nazywajom. Jakiesi odmiyńce sie śnik porobiyły: ani to juz naskiego stroju nie kce nosić, ba zacynajom chodzić, jak cepry, a tak im to świecy, jak djabłu góralskie portki. Kiebyście sie to wy, dziywki, smówiły, coby zodno nie kciała takiego, co sie za dziada przebiyro, toby moze pociskali ty łochy zydowskie. Niegze bedzie dość tego na dziś, jak sie zaś co zmiyni u nos, to znowu napisym.

Pokrzywa.

Kochana Podhalanko!

Dyć juz dawno nie słychno było o Odrowążie, a to wstyd przecie, zeby z takiej grubej gminy nie uzbierało się choć kielo telo ludzi, coby co jakiś cos ciekawych rzecy nie umieścili w Podhalance.

Chciołek dziś ogłosić, by całe Podhale, od Zakopanego, Murzasichle — po Chabówkę, Szczawnicę i jesce dalej, wiedziało jakto naso gmina dbo o swą skołę. Ba kiebyto dbała — byłoby ładnie, ale pożol się Boże. Pado gmina: „Na co to nam skołę urządzać, dyć my starzy się tu wyucyli i cytać umimy, więc poco robić jakiesi nowości i porządki?"

Hej, kieby tak obacył fto obcy te nase ławki skolne — stoją se cichutko, bo juz ode starości

---

pięknie ubrane wzięły WW. księży w wieniec śpiewając prześliczną pieśń, zaś inne rzucają kwiaty. Odprowadzają nas daleko za wieś do przydrożnej kapliczki, która jak wszystkie inne przepięknie ozdobiona kwieciem.

Od Rojewa droga prowadzi lasami aż do samego Skępego.

Parę wiorstw przed Skępem nad jeziorem, w lesie odpoczywamy, czekając aż dziewczątka i siostry oraz bracia różańcowi przebiorą się w odświętne szaty. Słychać gwar, otrzepywanie kurzu, nawoływania, plusk gościnnej wody. Fale jeziora podpływają coraz to nowe, zmywają kurz z utrudzonych stóp, dają niezmierną rozkosz zapiekłym ustom i oczom.

Już wszystko przygotowane i procesja z całym majestatem płynie wśród lasu, a o jego stare drzewa odbija się poważna pieśń.

Najpierw idzie brat z krzyżem pośrodku dwóch latarni, następnie dwanaście chorągwi i sześć feretronów. Do każdej chorągwi dziewczątka ubrane w odmienną barwę, do każdego feretronu kobiety inny posiadają kolor sukien. Po sto świateł gromnicznych z każdej strony tworzą płomienny szpaler. Następnie w wieńcu idą WW. księża, a za nimi orkiestra Straży Ogniowej i chór. Potem pielgrzymi biorący udział w kompanji, a następnie fury i fury.

Wśród zielonych brzegów lasu procesja płynęła jak rzeka kwiatów.

Przed samem Skępem witała nas procesja z klasztoru i w jej towarzystwie wkroczyliśmy do bramy klasztornej, nad którą widniał napis: „Witajcie pielgrzymi".

Łzy, czemu napływacie do oczu, gdy wspominam tę chwilę, kiedy weszliśmy do kościoła. Czemu serce płacze, choć mu jest tak dobrze? Och bo w kościele Skępskim niema człowieka, któryby łzami nie witał Panienki Najświętszej!

„Łzami Cię Matko! wszyscy witają,
Łzami o pomoc błagają,
Łzami za łaski dzięki składają,
Łzami odchodząc żegnają".

Posążek Matki Boskiej Skępskiej wyobraża Pannę Najświętszą kiedy była kilkoletniem dzieciątkiem. Mała okrągła twarzyczka, a w niej oczy, które widzą najskrytsze tajniki duszy ludzkiej, najskrytsze pragnienia serc ludzkich...

rusać sie nie możno, kozdo połomano, kie ciek na starość.

Byłyby śnich dobre huśtawki lo letników. Mozeby gmina latem urządziła śnich takie huśtawki, a z dochodu tego sprawiła nowe.

Telito wej wstyd, przecie w całej Polsce niema takich ławek, jak w nasej skole. Trzaby je oddać do muzeum, zeby je tez i insi, obcy obcyć mogli. — A teraz druga sprawa. Nic pewnie o tem nie wis Podhalanko, ze my se tu uradzili, zeby urządzić jesce tego roku jubileus nasemu ks. Proboscowi, dyć Mu się to nolezy, bo juz 25 roków mija, jak tu do nos przyseł i do dziś dnia głosi nam słowo Boze. Jak to urządzimy, to ci znów napisemy, by i o tem wsyscy wiedzieli. Pozdrawiam Cię, nasa Podhalanko. *Jar.*

HOLIHRADY, we wrześniu 1927.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Hawryło Borszcz jest sobie prostym wyrobnikiem ruskim. Robi gdzie się da i co się da i za ile się da. W nocy i w dzień, byle zarobić na chleb dla swej dobrej żony Paraski i 8 dzieci, które z powodu maleństwa nie potrafią nic zarobić. Swego majątku, ni skiby pola, ni chatynki nie ma. Siedzi we wynajętej izbie. Żona Paraska z domu. Chuda również żadnego majątku mu nie wniosła, tylko zdrowe i mocne ręce do pracy i gotowość dzielić z mężem dolę i niedolę. Robotnik z Hawryły jest dobry, nigdy nie okpi, a co najważniejsze cudzego nie poruszy, nawet jednej mizernej słomki cudzej nie tknie. Dlatego, dla swej uczciwości, rzetelności ludzie go szanują i dają pracę, a nawet bez pracy, tak za darmo kobiety podetkną mu często, to mleka kapkę, to masła łyżkę, to garść mąki kukurydzianej na kuleszę. I tak, ten biedny, ale uczciwy człowiek żyje spokojnie, jest zawsze zadowolony z tego co ma, co zarobi. Do cerkwi zawsze regularnie chodzi, spełniając dobrze obowiązki chrześcijanina. Dlatego ksiądz proboszcz stawia go za wzór wszystkim, bo i gazetkę dobrą — katolicką se trzyma, którą wieczorami z żoną czyta na głos, choć do szkoły nie chodził, ale tak sam od sąsiadów się nauczył, bo chciał, bo mówi: świat naprzód postępuje, więc i on powinien to robić, ale w dobrem. Muszę dodać, że za kawalerskich czasów poniewierając się po świecie za chlebem wynalazł specjalne łapki na myszy i szczury. Z tego rzemiosła ładny pieniądz uciułał. Jednak wydał go co do centa, gdy wrócił do umierają-

---

„Korona złota wieńczy Twe skronie,
Ozdobna perły drogiemi
W modlitwie trzymasz złączone dłonie,
Oczyma patrzysz tkliwemi".

Pod Twemi Matko księżyc stopami,
Na Tobie szata złocista,
Ołtarz obwieszon wkoło wotami
Piękna's, Ty Panno Przeczysta.

* * *

W Skępem jak okiem sięgniesz tłumy i tłumy z Łowicza, Warszawy, Włocławka, Sumina, Dobrzynia, ach! któżby zliczył te wsie i miasta, które dziś zgromadziły się tu, aby oddać cześć Najświętszej Panience. Najpiękniej w tym roku wystąpiła Kompanja z Płocka obchodząca stulecie. Z okazji Jubileuszu przyniesiono dary i wota, między któremi wyróżniała się złota korona.

Przez całe trzy dni od klasztoru do borku, gdzie objawiła się Matka Boska ciągną procesje za procesjami z wielką paradą i powagą. Najpiękniej uroczystość ta wypada w nocy. Olbrzymie stuletnie drzewa stoją wtedy cicho, a tylko miliony świateł ślizgają się po ich zmurszałych wysokich pniach. Bengalskie światła coraz w innem miejscu rozpalane, dają bajeczne wprost obrazy. Płynie poważna pieśń naprzemian z muzyką, setki kolorowych lampionów tworzą świetlane rabaty, a pośrodku wiązanki dzieci, obok prześlicznych proporców i chorągwi. Biały złotowłosy Anioł sypie kwiaty, za każdym rzutem pochylając głowę nisko, niziuteńko . . .

W Borku jest mała kapliczka, w której przez cały czas odprawiają się msze święte i nabożeństwa.

Klasztor całą noc jest otwarty i oświetlony. Pielgrzymi wypełniają ją szczelnie, również i krużganki ciągnące się dokoła dziedzińca klasztornego.

Poszczególne gromadki śpiewają pieśni do Matki Boskiej, co razem czyni kościół podobny do lasu, gdzie tysiące ptaszków śpiewa każdy na inną melodję. Całość jednak wypada rozrzewniająco.

Wzruszające jest rozstanie się ze Skępem.

Kiedy Ksiądz żegna Kompanję powstaje taki płacz i lament, że co słabsze kobiety zapadają na serce.

Nie pójdziem od Matuchny Najświętszej, nie pójdziem!

cych ojców na ich leczenie, a potem na pogrzebie i na swoje wesele.

Ten oto Hawryło przychodzi do mnie raz w niedzielę wieczorem, a robi to często odkąd my się poznali, siada cicho na ławkę, papierosa skręcił, zapalił i tak mówi: Idę z cerkwi wprost do was z nowiną Ludzie powychodzili z cerkwi i rozpowiadają, że będzie wnet koniec świata. A wróżą ten koniec świata z tego, że dwory zamiast chrześcjan do roboty polnej brać, to tego roku biorą samych żydów. Ja sam w Nowosiółce w czasie żniw widziałem w niedzielę chmarę żydów i żydówek, jak jedni kosili, drudzy grabili, a inni wiązali w snopy. Ja tam w takie przepowiednie wcale nie wierzę, ino w pismo święte, które przecież wyraźnie mówi, że o końcu świata wie tylko sam Pan Bóg. Ale chodzi mi o to, że chrześcjanin nie będzie mógł tu na wsi już nic zarobić po dworach, a fabryk niema. Szepczę do ucha swej żony; uspokójże go, boś ta ty w tych sprawach jest więcej ucona. Na to moja żona: wiecie co Hawryło, to ino dwory żydowskie tak robią, że swoich, żydów do roboty biorą lepiej im płacą. My polacy i rusini powinniśmy się wziąść za ręce i swoich popierać, od swoich wszystko kupować, swoim sprzedawać. A wtedy nasi będą bogatsi i nam będą dawali robotę i chleb, bo jej sami nie zrobią.

Tak mówi Hawryło, Polacy i Rusini to przecie bracia, jak zaczną żyć między sobą w zgodzie, jedności i miłości, jak zaczną się wspomagać, to nikt im nie da rady. Ale o tę zgodę, o tę jedność w obu narodach musimy Pana Boga prosić. I tak na rozmowie o zgodnem współżyciu Polaków z Rusinami spędziliśmy wieczór. Hawryło uspokojony poszedł do domu spać, by nabrać sił do dalszego borykania się z losem o chleb dla swych ukochanych. Ja zaś z żoną uklękliśmy, aby zanieść serdeczną prośbę do stóp naszej Przeczystej Matuchny Niebieskiej, Królowej naszej, na intecję Hawryły i jego rodziny, żeby nam wyjednała u swego syna zgodę jedność, miłość z bratnim narodem ruskim.

Podaję tego Hawryłę, Rusina dla przykładu naszym góralom, który będąc biedakiem, gazetkę sobie trzyma, regularnie za nią płaci. U nas na Podhalu lepszy kieliszek wódki niż dobra gazeta.

Ja Paweł rodem z Białego Dunajca, nazywają

— Ostaniem się tu na zawsze:

— Ostaniem!

— Och! serca nasze ostawim, ale iść musim, boć tam rodziny nasze czekajom...

— Na przyszły rok powrócim...

— Och, powrócim!

— O Panienko Najświętsza!

I znów płacz i szlochanie, aż podłoga zroszona od łez.

Chyli się jak łan pod wichrem ten zbożny lud oddając ostatni pokłon.

* * *

W piątek już od południa z Rypina szły gromadki na spotkanie kompanji Kompanja dochodzi do Kowalk i tu znów jak przed Skępem przybiera uroczysty wygląd i z wielką powagą i majestatem wkracza do miasta.

Miasto na przywitanie pali smolne beczki na wzgórzach i koło drogi. Strażacy przybrani odświętnie wychodzą daleko poza miasto, a pochodnie, któremi oświetlają drogę nadają im wygląd rzymskich rycerzy. Kolorowe rakiety strzelają w niebo i snopami gwiazd spadają na ziemię. Kto tylko żyw opuścił dom i czeka tu, aby powitać pielgrzymów.

Na niebie niema ani jednej gwiazdy, zato drogą od Kowalk płynie ognistu rzeka światła zbliżając się ku miastu. Gdzieś jakby od chmur słychać prześliczną melodję „Cudowna Skępska".

Stojący obok drogi staruszkowie drżącemi rękoma dobywają chustek. Oni już pójść nie mogą... z serc rozrzewnionych dobywa się westchnienie, a usta nieśmiało, cicho wtórują prześlicznej melodji.

Jeszcze błogosławieństwo w kościele, jeszcze kilka dobrych ojcowskich słów z ust WW. Księdza Dziekana i pielgrzymi rozchodzą się do domów.

Nawoływania, rozgwar, turkot dziesiątek wozów, a całe ulice wypełnione ludźmi.

Drepcą pospiesznie dzieci wiedzione przez rodziców, a opowiadaniom niema końca.

mię z pod Cudzichowego mostu, czym się pod nim rodził, tego już nie bocem, zasyłam wszystkim Podhalanom braterskie pozdrowienie i proszę byście każdy „Podhalankę“ trzymali i za nią płacili. — Cześć! Paweł z pod Mostu.

Z Polski i ze Świata.

Dopiero zwołany Sejm odroczono na dni trzydzieści. Posiedzenie Sejmu dnia 20 września r. 1927 rozpoczęło się o godz. 3,15. Na ławach rządowych zajęli miejsca: wiceprezes Rady Min. prof. dr K. Bartel, minister spraw wewnętrznych, gen. Składkowski, poczt i telegr. Miedziński, reform rolnych prof. dr. Staniewicz. Na ławach podsekretarzy stanu: wicemin. spraw wewn. Jaroszyński, spraw wojsk. gen. Konarzewski, rolnictwa Raczyński, reform rolnych Radwan. Marszałek Sejmu Rataj, otwierając posiedzenie zawiadomił, że sąd zażądał wydania posła Dobiji, a poseł Popiel złożył mandat poselski. Przed porządkiem dziennym zażądał głosu wiceprezes Rady Min. prof. dr. Bartel, który odczytał następujące zarządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie odroczenia nadzwyczajnej sesji sejmowej: Na podstawie art 25 Konstytucji Rzeczypolitej Polskiej odraczam z dniem 20 września 1927 r. sesję nadzwyczajną Sejmu na dni 30.

Warszawa, 20 września 1927 r.

Prezydent Rzpltej Polskiej Ignacy Mościcki,
Prezes Rady Ministrów Józef Piłsudski.

Nieoczekiwane powyższe zarządzenie wywołało na ławach poselskich konsternację. Wobec zarządzenia Pana Prezydenta, odraczającego sesję sejmową, Marszałek Sejmu zamknął posiedzenie o godz. 15.19.

Sejm zebrał się dopiero w dn. 19 bm. i już został odroczony. Co za przyczyna. Otóż rzecz się tak przedstawia prawdziwie. Sejm obecnego rządu nie kocha i nic dziwnego, bo przecież swojego czasu marszałek Piłsudski groził batem, a sejm tego bardzo nie lubi, to też na każdym kroku stara się rządowi dokuczyć i przeszkadzać. Obecnie rząd ma bardzo ważne sprawy do załatwienia, a przedewszystkiem zanosi się na zrealizowanie tej pożyczki 70 miljonów dolarów. o której pisaliśmy jeszcze na wiosnę. Oczywiście, że sejm nie chciałby w tem obecnemu rządowi dopomagać, a nawet chciałby mu przeszkadzać. Dla Państwa jest to jednak rzecz bardzo wielkiej wagi otrzymanie takiej pożyczki, a dalej zaczęło się zanosić i na to, że sejm zamyślał podobno cofnąć swoje pełnomocnictwa, na podstawie których rząd bez sejmu może wiele rzeczy zrobić. Wobec tego rząd woli tego kłopotu nie mieć i zrobił posłom dalsze wakacje na dni 30. a sam będzie sobie spokojnie załatwiał wszystkie sprawy.

Dziwnem się to może niejednemu czytelnikowi wydaje, dlaczego sejm, kiedy jest z rządem na bakier, nie powie rządowi, że niema do niego zaufania. Gdyby sejm tak powiedział, to równałoby się to zmuszeniu rządu do rozwiązania sejmu, bo rząd przed sejmem nie ustąpi. Ale tutaj, jak niektórzy powiadają, sejm nie uzyska odpowiedniej ilości głosów, bo się wielu posłom rozchodzi o te 900 zł, które pobierają miesięcznie, a po rozwiązaniu jużby nic nie dostali, no i dlatego wolą, by sejmu jeszcze nie rozwiązywano i by mieli z babami w domu spokój. *Cel.*

W „Monitorze polskim“ znajduje się mianowanie posła dr. Bernarda Hausnera, członka Koła Żydowskiego, konsulem generalnym II klasy w 5 stopniu służbowym z powierzeniem kierownictwa konsulatu Rzeczypospolitej w Palestynie z 1 września rb.

Bilans handlowy za lipiec. Przywóz do Polski z zagranicy w miesiącu lipcu br. wynosił ogółem 423 237 ton wartości 243 627.000 zł. Wywóz wynosił 1,738 092 ton wartości 196 277 000 zł. czyli o 23 756 000 zł, mniej, aniżeli w miesiącu czerwcu.

Minister pracy w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami wydał rozporządzenie, zawieszające wypłatę zapomóg dla bezrobotnych nieżonatych i żonatych, lecz bezdzietnych. Zarządzenie to dotyczy 14 000 bezrobotnych w porównaniu do 54.000, którzy zapomogi pobierają. Jedną z głównych przyczyn tego rozporządzenia jest zjawisko t. zw. zawodowych bezrobotnych tj. ludzi, którzy celowo unikają pracy, zadowalając się zasiłkiem. Celem tego rozporządzenia będzie zmusić tych bezrobotnych do większej inicjatywy w kierunku wyszukania dla siebie pracy.

Czego nie wolno fantować. Ponieważ zdarzyły się wypadki, iż krawcowi sprzedawał egzekutor na licytacji za niezapłacone podatki ostatnią maszynę do szycia za sumę kilkunastu złotych, przeto nie od rzeczy będzie przypomnieć postanowienia ustawy, w której wymieniono, jakich przedmiotów nie wolno zajmować egzekutorowi pod żadnym warunkiem; 1. ubrań, bielizny, łóżek, sprzętów domowych i kuchennych o tyle

o ile są one niezbędne dłużnikowi i jego rodzinie 3. Rzemieślnikom i robotnikom nie wolno fantować przedmiotów, potrzebnych dla osobistego wykonywania ich zatrudnienia. 4. Obrączek ślubnych dłużnika, portretów rodzinnych, orderów, oznak honorowych, oraz książek szkolnych, używanych przez dłużnika. 5. Przedmiotów do pełnienia służby (urzędnicy) lub wykonywania zawodu (np. adwokaci, lekarze i tp 6. Wsparcia, udzielonego dłużnikowi z funduszów publicznych w naturaljach, wskutek klęski elementarnej. 7. Gotówki, otrzymanej tytułem wsparcia lub zwrotnej zaliczki, otrzymanej z funduszów publicznych.

Rokowania o pożyczkę zagraniczną. W kołach finansowych obiegają pogłoski, jakoby w tych dniach mieli przybyć do Warszawy przedstawiciele kapitałów amerykańskich, pp Ficher i Monet, który już latem prowadzili rokowania w sprawie udzielenia pożyczki. Rokowania te mają być obecnie wznowione. Pisma podają wiadomość, jakoby pożyczka miała wynosić 70 milj dolarów.

Statystyka kwalifikacji nauczycielstwa szkół powszechnych. Ostatnie „Wiadomości Statyst." przynoszą zestawienie liczby nauczycielstwa szkół powszechnych w Polsce.

Ogółem w roku szkolnym 1926-7 liczba nauczycieli wynosiła 28.243, zaś nauczycielek 35 304 Razem armja nauczycielska liczy w Polsce 63547 osób. Kwalifikowanych nauczycieli jest 24,398, nauczycielek 30.570. Czasowo kwalifikowanych (którzy do oznaczonego terminu winni są uzupełnić swe kwalifikacje) jest 1737 nauczycieli i 1869 nauczycielek, wreszcie niekwalifikowanych sił męskich jest 2098, żeńskich 2868. Zasługuje na uwagę stały, acz nieznaczny z roku na rok wzrost liczby nauczycielstwa szkół powszechnych. Gdy w roku szkolnym 1923-24 liczba nauczycielstwa wynosiła — 61447 osób, to w roku 1925 26 — 64 658. W roku następnym zaznaczył się pewien mały spadek, bo do 63547 Jest rzeczą charakterystyczną, że województwa południowe nie mają innych, jak tylko kwalifikowanych nauczycieli. Natomiast w województwach centralnych niekwalifikowani stanowią 8 8 procent. we wschodnich 21.2 zachodnich 9 8 w województwie śląskiem 7 0 procent.

Tegoroczne zbiory według obliczeń urzędowych. (Kwintal = 100 kg,) Na podstawie sprawozdań korespondentów rolnych Główny Urząd Statystyczny dokonał powtórnego szacowania przypuszczalnego zbioru 4 zbóż. które przedstawia się następująco: pszenica 14 8 milj. kwint., jęczmień 16.3 milj. kwint. żyto 59.8 milj. kwint, owies 34 2 milj. kwintali.

Ilości te w stosunku do zbioru ub. roku stanowią: dla pszenicy 115 9 proc. dla jęczmienia 108, proc. dla żyta 119.4 proc., dla owsa 112 1 procent W stosunku do przeciętnych zbiorów za pięcioletni okres od 1921 22 do 1925 6 zbiór roku obecnego stanowi: pszenicy 118 8 procent jęczmienia 110 2 proc, żyta 114 3 procent, owsa 115 5 procent. Prowizoryczne dane powyższe mogą jeszcze ulec nawet większej zmianie, gdyż ostateczne dokładne obliczenia zbiorów zostaną dokonane dopiero w czasie młocki w pełnym biegu. Oprócz tego przy obliczeniach nie były brane pod uwagę szkody, wyrządzone przez grady i szczególniej powodzie, które specjalnie na południu Polski poczyniły znaczne spustoszenia i co do których Główny Urząd Statystyczny nie rozporządza jeszcze dostatecznemi danemi.

Urodzaj ziemniaków w roku bieżącym zapowiada się lepiej, niż w roku ubiegłym; całkowity zbiór przypuszczalnie wyniesie 292 milj. kwintali. Urodzaj buraków w chwili obecnej można oszacować w przybliżeniu na 2,7 miljonów kwintali.

Pucz komunistyczny na Litwie ma początek w Niemczech Prasa litewska podaje wiele szczegółów, dotyczących przewrotu w Taurogach. Według danych prasy litewskiej powstańcy taurosey pozostali wścisłej łączności z Prusami Wschodniemi. Na terenie Prus Wschodnich przebywał niemiecki komitet komunistyczny, który kierował powstaniem. W kołach natomiast opozycji niemieckiej zapewniają, że zamach sprowokował rząd Waldemarasa celem umożliwienia przeprowadzenia referendum ludowego w sprawie zmiany konstytucji.

Korespondencja „Gonf" donosi, że zagraniczne pisma wojskowe zwracają uwagę, iż do przyszłej wojny bakterjologicznej Niemcy przygotowują bakterje nosacizny.

Niemiecka prasa wojskowa zaprzecza tym wiadomościom, jednak w związku z tem należy przypomnieć, że jeszcze w czasie wojny światowej po stronie niemieckiej próbowano stosować bakterje nosacizny jako środek walki.

Przy pomocy niemieckiego attache wojskowego w Bernie, majora v. Bismarcka, bakterje te

miały być rozsypane na tyłach frontu francuskiego, lecz plany te pokrzyżowała wówczas francuska służba wywiadowcza. W obecnych przygotowaniach ma brać udział instytut bakterjologiczny w Berlinie.

KRONIKA

Dyrekcja Państwowej Szkoły Zawodowej Spisko-Orawskiej w N. Targu donosi, że między 1 a 15 października br. zostanie otwarty w Nowym Targu na Kowańcu stały oddział bieliźniarstwa z programem rocznym prowadzony przez osobną specjalnie wykwalifikowaną nauczycielkę, która obejmie także i kierownictwo pracowni szkolnej.

Na kurs ten przyjmowane będą absolwentki szkoły zawodowej zwłaszcza oddziałów haftu, koronek i krawieczyzny. Ze względu na ściśle ograniczoną ilość miejsc, należy zgłaszać się jaknajwcześniej w Dyrekcji szkoły, gdzie udziela się bliższych informacyj.

Święto przysposobienia wojskowego w N. Targu. O pomyślnym rozwoju wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego na terenie tutejszego powiatu świadczy odbyte w dniu 18 września br. „Święto przysposobienia wojskowego" w Nowym Targu.

Po nabożeństwie, w którem wzięły udział niemal wszystkie organizacje P. W., młodzież szkolna oraz miejscowe władze cywilne i wojskowe, odbyła się defilada i powitanie na rynku przez przedstawiciela Powiatowej Rady Wychowania fizycz. i przysposob. wojsk. Następnie po wylosowaniu i badaniu lekarskiem rozpoczęły się zawody w marszu na 5 kilometrów ze strzelaniem. Do zawodów tych, które były najważniejszą, częścią uroczystości, stanęło 17. zespołów po 6 zawodników z poszczególnych organizacji. Po przeprowadzonych zawodach marszowo-strzeleckich odbył się wspólny obiad.

Po południu o godz. 3 rozpoczęły się zawody sportowo gimnastyczne, a mianowicie: 1) lekcja pokazowa gimnastyki wykonana przez uczniów gimnazjum nowotarskiego pod kier. prof. Strzeleckiego, 2) skoki w dal i wzwyż, 3) rzuty granatem do celu, oszczepem, dyskiem i kulą. 4) bieg na przełaj z przeszkodami 1000 metrów. Ogółem do zawodów sportowych stanęło 159 zawodników z rozmaitych organizacji i miejscowości powiatu. Wyniki marszu 5 km. ze strzelaniem były następujące: a) Stowarzyszeń Przysposobienia Wojsk: pierwsze miejsce uzyskał zespół Tow. gimn. „Sokół" N. Targ w czasie 6 minut 20 sek., drugie miejsce: Związek Górali w Zakopanem 7 minut 5 sek., trzecie miejsce: Związek Strzelecki, Bukowina 9 minut 5 sek. b) Hufców szkolnych: pierwsze miejsce: państw. gimnazjum N. Targ w czasie 13 minut, drugie miejsce: szkoła przemysłowa N. Targ 23 minut 38 sek.

Z trzech nagród wyznaczonych za 5 km. marsz zespołami jedna była ogólna i została zdobyta przez Tow. gimn. „Sokół" N. Targ, dwie dalsze równorzędne, z których jedna była przeznaczona dla Stowarzyszeń P. W. a druga dla hufców szkolnych zostały zdobyte: jedna przez Zw. Górali w Zakopanem, druga przez hufiec gimnazjalny w N. Targu. Nagrody za popołudniowe jednostkowe zawody sportowe w skokach, biegu i rzutach zostało rozdzielone zawodnikom, którzy zajęli pierwsze, drugie i trzecie, a w biegu na przełaj pierwsze drugie, trzecie, czwarte i piąte miejsce.

Wszystkie nagrody zostały ufundowane przez Wojew. i powiat. Radę Wych. fizyczn. i P. W. D-ca 1 psp. Gimnazjum w N. Targu i Zakopanem, Szkołę przemysłu drzew. w Zakopanem, Związ. Strzelecki w N. Targu, Tow. gimn. „Sokół" N. Targ, gminę N. Targ, WP. Giżyckiego i WP. Olszewską. Techniczną organizację zawodów przeprowadził przy współpracy członków ścisłego Komitetu PW. Dca III/1 psp. WP. major Giza, który był również kierownikiem całości zawodów.

Zawody odbyły się sprawnie i ściśle w myśl programu i regulaminu. Wszyscy, którzy brali udział w tej pracy wywiązali się z powierzonych im funkcyj bez zarzutu, za co należy się im szczere uznanie.

Zawodnicy wykazali należytą sprawność, karność i tężyznę fizyczną, oraz zrozumienie pracy organizacyjnej dla dobra państwa. Podczas całej uroczystości przygrywała bezinteresownie muzyka miejscowej Straży Pożarnej pod wytrawnem kierownictwem P. Stiastnego.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Teatru i Chóru Ludowego w Nowym Targu odbędzie się dnia 16. października o godz. 5-tej po południu w sali Rady Miejskiej z następującym porządkiem dziennym. 1) Zagajenie waln. zebrania 2) Odczytanie protokółu z ostatn. Walnego Zebrania 3) Sprawozdanie Zarządu 4) Spra-

wozdanie Komisji Rewizyjnej 5) Wybór nowego zarządu 6) Wybór Komisji Rewizyjnej 7) Wnioski i interpelacje.

Odpowiedzi Redakcji: Ochotniczej Straży Pożarnej w Nowym Targu: Bardzo prosta i łatwa sprawa; niech Straż pisze artykuły a chętnie, jak zawsze to było, będziemy takowe umieszczać. Teraz zaś małe zapytanie: dużo też członków Straży prenumeruje gazetę, do której się ma tyle pretensji?

P. Prof. J. K. (Hyrgorc). Artykuł trąci partyjną polityką — w naszej gazecie nie może pójść.

Piekielnik na Orawie. Były tu wybory na wójta. Dla zasług, które wójt położył w odnowieniu gminy, gmina jednogłośnie wybrała Józefa Nowaka starego wójta na naczelnika gminy.

Na znak czci z jaką odnoszą się parfjanie do swojego proboszcza, wybrali go na pierwszem miejscu, do rady gminnej.

Podszkle na Orawie. Po zakończonych żniwach po największej pracy dopadłem odrobinką czasu wolnego, w którem to chwyciłem za pióro, by się z czytelnikami Podhalanki podzielić wiadomościami — jakie u nas są.

Letników tego lata było sporo. Oddechowali tu świeżem powietrzem Krakowiacy, Warszawiacy, ba nawet był tu gość jeden rodowity węgier. Wszyscy byli nadzwyczaj zadowoleni. Powiedzieli. że w przyszłym roku jeszcze więcej się ich tutaj zjedzie! Bo jakżeby się im ta nasza wioska niepodobała? Kiedy stąd są cudne widoki, — powietrze świeże, klimat łagodny — do tego ludność przychylna i okropnie ciekawa na przybysze.

W ubiegłym tygodniu były wybory na wójta. Stary urząd nie kandydował, nie ubiegał się ponownie o honory, o krzesła naczelne gminy, a to dosyć szkoda.

Stary urząd gminy ma ogromne zasługi w odbudowie gminy. Alojzy Hosaniak i Maciej Kusper objęli urzędowanie w najtrudniejszych warunkach. Wtedy bowiem były tu przewroty, jedni do Czech, inni do Polski dążyli. Wrzało w całej wiosce, jak w kotle. Z chwilą objęcia urzędowania te swary powoli zaczęły ustająć.

Alojzy Hosoniak z energiczną postawą zaprowadził porządek, ponaprawiał drogi, pobudował mosty, sumiennie ściągał podatki.

Cały urząd gminny starał się odnowić, szkołę w pierwszem rzędzie, toteż zrobiono nowy dach na szkole, wsadzono podłogę, pomurowano piece.

Za jego urzędowania zbudowano nowy ołtarz w Kościele, ławki, dwa duże dzwony, ogrodzenie kamienne około kościoła, nowy dach na plebanji...

Przy tych pracach sam wójt i jego zastępca wiele razy osobiście pomagali.

Teraz przy wyborach urząd stary nie kandydował, chciał bowiem odetchnąć po żmudnych pracach. Wiele ludzi bardzo tego żałuje.

Jest tu we wsi szkoła dwuklasowa. Węgrzy nie mogli się na jedną zdobyć. Dzięki zabiegom p. inspektora Habera otrzymaliśmy dwuklasówkę toteż jego starania nie wyszły na marne. Nauka postępuje raźno. Kierowniczką szkoły jest p. Br. Wlezieniówna, jej zastępczynią p. A. Rysawianka.

Dzieci umieją ładnie śpiewać, zgrabnie odpowiadać. Widać też wielką różnicę w nauce jaka była przed 10 laty. Wtedy to dzieci biedne dusiły się i dławiły jezykiem węgierskim, upłynęło 5 lat, nim dziecko umiało czytać, teraz na piątym roku ma te wiadomości, jako wtedy w pierwszej klasie gimnazjalnej. Jaka radość ogarnia człowieka, kiedy te maleństwa zaczną opowiadać historję Polski!

Urodzaje były dosyć ładne, choć żyta wcale niedopisały, grad o naszą wioskę tylko zahaczył. Prosimy gospodarzy z innych wiosek, by też napisali do Podhalanki, co nowego u nich, bo my jesteśmy na nowości ciekawi.

Jan i Kanty, Podszklany.

Do naszych P. T. Przedpłacicieli!

Zmuszeni bardzo ciężkiemi warunkami podnosimy od 1. października br. przedpłatę za Gazetę Podhalańską za 1 Nr. o 5 gr., a za kwartał o 50 gr. odtąd numer kosztuje 20 gr., a przedpłata kwartalna wynosi 2 złote.

Długo zwlekaliśmy z tem podniesieniem mimo, że inne tygodniki już dawno przedpłatę podniosły — spodziewaliśmy się, że jakoś koniec z końcem związżemy, lecz wielkie zaległości u prenumeratorów — zmuszają nas także do ściślejszego rachunku. —

Nowe wydawnictwa Kalendarza Rolnika Polskiego na rok 1928. Nakładem Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie, Spółki akcyjnej eksploatacji soli potasowych we Lwowie i Przemysłu superfosfatowego w Warszawie, wydany został Kalendarz „Rolnik Polski“. Jest to zdaje się największe wydawnictwo tego rodzaju w powojennych czasach.

W 488 stronach druku rolnik znajdzie wszystko co może być dla gospodarstwa pożyteczne. Jest tam mowa o uprawie roli i roślin, nawożeniu, hodowli zwierząt domowych, żywieniu ich, jest poradnik weterynaryjny, wiadomości z zakresu ogrodnictwa jednem słowem niema rzeczy interesującej rolnika, któraby obszernie nie była w Kalendarzu tym omówiona.

Na specjalną uwagę zasługuje dział rachunkowości gospodarczej, dzięki której rolnik może prowadzić przez cały rok zapiski gospodarcze. Wszechstronny informator jest nieocenioną kopalnią wszystkich wiadomości, jakie niezbędne są dla rolnika.

Kalendarz urozmaica duża ilość ciekawych ilustracji ze świata, przenoszących czytelnika w dalekie krainy. Kalendarz Rolnika Polskiego nabyć można we wszystkich spółdzielniach rolniczo-handlowych, lub też otrzymać pocztą po nadesłaniu 2 złotych pod adresem Centralne biuro porad rolnych fabryk nawozów sztucznych Warszawa Widok 3/27.

U nas najlepiej nabyć w Biurze Administracji Gazety Podhalanskiej Rada Powiatowa I piętro.

We Włoszech został wprowadzony podatek od kawalerów. Jak donoszą gazety włoskie, skutki tego podatku dały się już zauważyć, bo ilość zawieranych małżeństw znacznie się zwiększyła. Widać wielu kawalerów, którym dano do wyboru — podatek albo żona, wolało z dwojga złego wybrać małżeństwo.

Straszny tajfun w Japonji. Japonję nawiedził w ostatnich dniach wielki tajfun; należy on do największych tego rodzaju katastrof z ostatnich lat. W miastach Kohimi i Natauma zginęło około tysiąc osób. Rzeki w całym kraju wystąpiły z brzegów, zalewając okoliczne wsi i miasta W Omura 5000 domów stoi pod wodą, 15 tysięcy osób musiało opuścić swoje mieszkania. W krytycznej chwili mieszkańcy nawiedzonych okolic usłyszeli głuchy huk, jakby grzmot podziemny, a kilka chwil później zobaczyli spiętrzoną do wysokości 25 stóp ścianę wodną, która zalała wszystkie ulice i domy. O sile naporu wody świadczy fakt, że okręty, uniesione przez fale, ugrzęzły na lądzie w odległości kilku mil od brzegu.

Groźne gady. W ciągu ostatnich 50 lat zginęło na skutek ukąszenia przez węże jadowite ponad miljon osób. W samych tylko Indjach umiera rocznie około 20 tysięcy osób ukąszonych przez żmije, w Ameryce środkowej węże jadowite zabijają rocznie 3—5000 osób, w Afryce i Australji około 5000 osób.

Bolszewicy oddają domy. Sowiet miasta Moskwy uchwalił powołać komisję, która zająć się ma denacjonalizacją nieruchomości w Leningradzie, czyli zwrotem skonfiskowanych nieruchomości dawniejszym właścicielom. W pierwszym rzędzie zwrócone będą nieruchomości wymagające naprawy, pod warunkiem natychmiastowej ich odbudowy. Ustępstwo to nie będzie stosowane wobec obywateli obcych i emigrantów rosyjskich.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia „Podhalańska“ W. Ostrowskiego przedtem I. Borka w Nowym Targu